

Felieton – Polityka bez masek

Maria Szyszkowska

Przyjmuje się powszechnie, że ustrojem szczególnie dokuczliwym dla jednostki jest państwo totalitarne. Przyjmuje się także założenie, że każdy spragniony jest wolności. Wobec tego jej brak w ustroju charakteryzującym się monizmem światopoglądowym upoważnia nawet do zbrojnej interwencji przeciwko takiemu państwu. Mit wolności oraz mityczna ocena człowieka jako istoty jej spragnionej sprawia, że na przykład Polska wtrąca się w wewnętrzne sprawy Białorusi, mimo, że nie rozwiązyaliśmy sprawiedliwie problemów ustrojowych u siebie.

Trzeba podkreślić, że zarówno stalinizm, jak i na przykład hitleryzm jednoznacznie określał własną ideologię i nie ukrywał ograniczeń wolności obywateli. W państwach demokratycznych niejednokrotnie stwarza się pozory wolności. Sytuacja w państwach demokratycznych bywa zagmatwana i niejednoznaczna. Wzniosłym hasłom wolności, równości i braterstwa nie towarzyszą faktyczne działania. Nawet jawność tego ustroju bywa pozorna, ponieważ narastają obszary spraw, które nie są podawane do publicznej wiadomości. Mówi się wprowadzić o prawach człowieka, co jednak nie przeszkadza bezrobociu, braku opieki zdrowotnej, czy skracaniu czasu pobierania emerytur. Mówi się o wydłużeniu czasu pracy, ale w rzeczywistości szuka się oszczędności skracając czas wypłacania należnych świadczeń emerytalnych.

Wielu myślicieli wykazuje związek demokracji z socjalizmem, poddając w wątpliwość możliwość demokracji w warunkach liberalizmu ekonomicznego. Chodzi nie tylko o wątpliwą równość obywateli wobec daleko idącego zróżnicowania materialnego społeczeństwa w warunkach kapitalizmu. Chodzi także o to, że demokracja przekształca się w czasach neoliberalizmu w ustrój państwowy, w którym dochodzi do głosu gra interesów oraz walka partyjna. Dobro wspólne jest wartością funkcjonującą jedynie w sferze werbalnej.

Demokracja parlamentarna wobec siły oddziaływania partii politycznych staje się kosztownym balastem. Związanie dyscypliną klubową parlamentarzystów należących do określonej partii, skłania do pytania: czy nie wystarczyłby jeden przedstawiciel każdej partii w parlamencie, skoro posłowie mają głosować w sposób ujednolicony? A koszt utrzymywania parlamentarzystów jest duży.

Warto przemyśleć sensowność wprowadzenia w niedalekiej przyszłości demokracji bezpośredniej zamiast parlamentarnej. Po pierwsze, wyborcy nie mogą mieć pełnego zaufania do parlamentarzystów, bowiem szukają oni głównie własnych interesów tworząc nowe partie, bądź przechodząc do partii, która – przynajmniej w warstwie słownej – głosi przeciwną ideologię. Mamy znakomite i rozczarowujące przykłady, by wymienić Zbigniewa Ziobro, Joannę Kluzik-Rostkowską, Bartosza Arłukowicza. Izabella Sierakowska kandydując w ostatnich wyborach korzystała z poparcia zarówno prawicy, jak i lewicy. Po drugie, powszechność Internetu umożliwi wkrótce demokrację bezpośrednio, której koszt byłby znacznie niższy od obecnej. Ponadto nie poprzez zawodnych często pośredników, każdy wyrażałby własną wolę.

Bezideowość w państwach demokratycznych narasta, a w Polsce stała się faktem. Ostatecznie do tej sytuacji doprowadziło odejście SLD od lewicowości, co wyraża się przede wszystkim w aprobacie dla liberalizmu ekonomicznego. Bardziej lewicowy wydaje się PiS, ponieważ Lech

Kaczyński starał się ograniczać procesy prywatyzacji.

Opresja płynie dla obywateli ze strony państw demokratycznych w sposób mniej jednoznaczny, niż ma to miejsce w państwach totalitarnych. Jako opresję należy ocenić zdominowanie świadomości obywateli stosunkiem do rzeczy zamiast do drugiego człowieka oraz ideałów. Powstaje problem, którego nie można jednoznacznie rozstrzygnąć. A mianowicie, czy rozwojowi duchowemu człowieka bardziej sprzyja państwo przesyczone nawet negatywnie ocenianą ideologią – czy państwo, w którym zachęca się do bogacenia, do zaspokajania własnych, egoistycznych interesów, do konkurencji, rywalizacji i sukcesu.

Nawet język, który używa się obecnie w Polsce wskazuje na faktyczną pogardę dla człowieka. Powstały nagle w uczelniach Katedry Kapitału Ludzkiego lub Społecznego, używa się nazwy świadczeniobiorca zamiast pacjent, czy podmiot edukacyjny zamiast człowiek. Polityków bez żadnego powodu określa się mianem elity. Wielu z nich, z powodu agresji, prywaty czy bierności nie nadaje się do tego, by stanowić wzór do naśladowania.

Błędy polityczne zarzuca się Łukaszence, wtrącając się w sposób nieuprawniony w sprawy wewnętrzne innego państwa. Poglądy na temat Julii Tymoszenko są podzielone i nie ma uzasadnienia, by piłkarskie Euro zamieniać w polityczne rozgrywki. Jeżeli bierze się w obronę byłego polityka w innym kraju, to powstaje pytanie bez odpowiedzi: dlaczego nawet chrześcijańscy kapłani w katolickim państwie nie wyrażają protestu z powodu nękania generała Jaruzelskiego. Czy deklaracje o miłości chrześcijańskiej mogą pozostawać jedynie pustymi słowami?

Opresja systemu politycznego, jakim jest demokracja, wyraża się w zgodzie na zróżnicowanie materialne społeczeństwa na tyle głębokie, że miliony Polaków cierpią niedostatek i nędzę. Opresja wyraża się także w tym, że państwo demokratyczne chce się pozbyć trudu zarządzania gospodarką, koncentrując uwagę głównie na wojsku, zbrojeniach i pobieraniu podatków. Zamykane są szkoły, szpitale, budynki poczty. Ponieważ wygodniej rządzić niedouczone społeczeństwem, więc bezwolnie przejmuje się u nas edukacyjny system boloński. Doprowadzi on do obniżonego poziomu nauczania, co staje się szczególnie groźne, gdy zważy się równolegle upadek poziomu audycji telewizyjnych. Biurokracja, która towarzyszy rozwojowi demokracji oraz Unii Europejskiej, staje się także dotkliwa dla deklarowanej wolności człowieka.

Prawo do nieposłuszeństwa obywatelskiego jest fikcją. Proponuje się wprowadzić zakaz strajków. Poza PPSem żadna partia polityczna nie krytykuje liberalizmu ekonomicznego, mimo, że zarysowały się jego fundamenty i w niektórych państwach zwycięża lewica. Lęk utraty pracy oraz decentralizacja związków zawodowych także hamują przejawy oporu wobec wadliwych rządów. Demokracja sprowadzona do deklarowania podstawowych wartości oraz do funkcjonowania instytucji demokratycznych – a w rzeczywistości zamieniona w grę rozmaitych interesów – nie broni już człowieka, bowiem państwo przestaje służyć obywatelom i pomagać im.

Maria Szyszkowska, prof. zw. dr hab., filozof, Wydział Prawa i Administracji UW.